



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

K CZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

BIA DĄBROWSKIEGO.

Cena 3 kop.

Administracja: Częstochowa Aleja II № 38, telefonu № 50.
 Adres telegraficzny „Dziennik-Częstochowa”.
 Wydanie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
 Pół-dzień od godz. 5-ej wieczorem, w niedzielę i święta
 tylko w dni powszednie do godz. 11-ej rano.
 Recepty bez zastrzeżenia nie wracają się.
 Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i s-ka.

CENA OGŁOSZENIA:
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
 Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
 Nadstawane za wiersz 50 kop.
 Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Posiada
 Kwartalnie 1.50
 Miesięcznie 50

Wykonuje: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa woho-
 dzące, od najwycześniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranic-
 nych prima materiałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje
 się wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych, Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny



Śmierć Mickiewicza.

Dzień pojednania...
 Z białym opłatkiem idziemy ku sobie, z-
 by wyrzucić zyczenia wszelkiej pomysłowości.
 Sobie i innym...
 Obyśmy raz nareszcie uczynili to szcze-
 rze, oby nareszcie w sercach wszystkich braci
 naszych Polaków zapanowała Sprawiedliwość i
 Miłość!
 Jakże nam źle bez tych wielkich spo-
 dów życia ludzkiego, jakże nam źle, gryząc się
 i jęcząc nawzajem.
 Oby życie ziemskie Tego, który na krzy-
 żu stwierdził ukochanie Prawdy i umiłowanie
 rodzaju ludzkiego, stało się nareszcie dla nas
 wzorem.
 Naśladujmy Chrystusa!
 Ale naśladujmy czynem, nie pustem ga-
 daniem, zdźmy więc złość w sobie, i pluga-
 we kłamstwo, i podły faryzeizm.
 Jasna przyszłość do nas idzie...
 Przyjmijmyż tę jasność niepokalani w o-
 bywatelskich cnotach, czysci od złych nale-
 ciałości.
 Obowiązek to nam nakazuje, wszak dość

grzeszyliśmy, dość za grzechy pokutowaliśmy.
 Pamiętajmy, że jesteśmy ludem, który —
 winien lśnić jako brylant w koronie narodów.
 Życmy sobie tego dziś przy oplatku.
 Nie zapominajmy też, że są tacy, którzy
 wyprzedzili nas w czynie, że świetlane ich du-
 chy patrzą, co robimy, i smucą się lub radują.
 Nie zasmucajmy ich! Ani nie zapominajmy,
 że wielu braci naszych snuje się dziś bez da-
 chu, że wielu w celach więziennych nie doj-
 rzy dziś gwiazdki ucieśnienia, że wielu w dale-
 czyźnie śnieżystej tęskni dziś do ziemi rodzin-
 nej — wspomagajmy ich i ślijmy pozarowie-
 nia braterskie ze słowami nadziei...
 Cwał na wysokościach Panu, a na zie-
 mi pokój ludziom.
 Podajmy sobie dłonie, wszyscy jak jeden:
 nie będzie między nami wielkich i małych, nie
 będzie bogatych i biednych — wszyscy mamy
 być równi przed sobą i przed Bogiem.
 Niech zakwitnie u nas wielka Miłość i
 wielka Sprawiedliwość!

Polska szopka.*)

Z polskiej szopki Matka Boża
 wzrok od morza się do morza

i tym wzrokiem miłościwym
 błogostawi wszystkim żywym.

Z polskiej szopki pieśń polata
 o zmarłego glorii świata,
 o hussarskich skrzydła wianiu,
 kul świstaniu, szabel granu.

Z polskiej szopki lśni purpura:
 z księciem Litwy Łachów córa
 i w drużynie złotowzorej
 Zygmunowie i Batory.

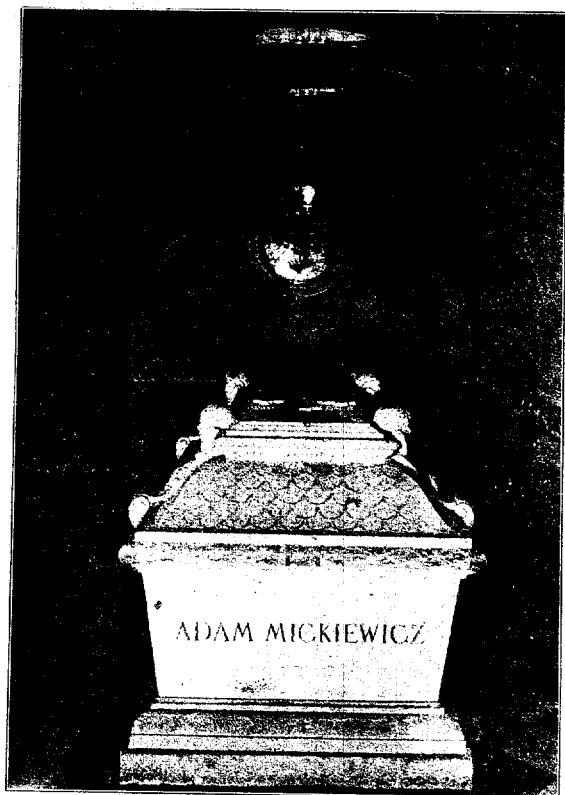
Z polskiej szopki wódz sukmany
 leci z chłopstwem w blask poranny,
 idzie wojsko z ziemi włoskiej,
 a na czele san. Dąbrowski.

Z polskiej szopki piosnka bije,
 Ta, co w każdym sercu żyje,
 Ta, co w świecie zastynęła:
 „Jeszcze Polska nie zginęła!”

*) Na naczelnej stronie numeru gwiazd-
 kowego zamieścił „Tygodnik ilustrowany” re-
 produkcję z obrazu Jacka Malczewskiego p. t.
 „Szopka”, pod którą to reprodukcją znajduje
 się wiersz powyżej przez nas przedrukowany;
 przyp. Red.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
 ul. III dom własny.

Kapelusze, Cylindry z **Habiga, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsaliny, Pichlera** **Zdzisław Zdanowicz w Krakowie ul. Sławkowska 13/1.**



Krypta Mickiewicza na Wawelu.

Droga rocznica.

Dzień wigilijny zawsze się zbiega z wielką i drogą dla nas rocznicą: dniem urodzin największego z naszych wieszczów.

W księgach swych Adam Mickiewicz pozostawił nam tyle przelicznych myśli, że stanowią one i stanowią będą jeszcze długo niewyczerpaną skarbnicę dla każdego, kto pragnie być dobrym synem kraju, wzorowym patriotą i człowiekiem.

Myśli naszego wieszca tak są świeże, ideały jego tak wzniosłe, że nie prędko dojdziemy do tej doskonałości, aby im sprostać, ale dążyć do tego powinniśmy, powinniśmy w nich szukać natchnienia dla swych czynów żywych.

W ostatnich czasach jeden z komentatorów genialnego wieszca, mianowicie Władysław Belza podjął objaśnienie słynnej improwizacji Mickiewicza, zamieszczonej w trzeciej części „Dziadów”.

Poniżej objaśnienia te częściowo zamieszczamy,

Ołóż Belza mówi:

Złamanemu i zdeptanemu, pochowanemu żywcem do grobu, stawia ona przed oczyma tak wielką miłość i taką wiarę, że ta miłość cudów dokona, iż w sercu jego krzeseł zniczą tak potężnego ognia, że go nie zdolne już są zgasić wiatry żadnego sobkostwa i egoizmu. Nauca go, a nauczając pociesza, bo mówi mu, żeby nadziei nie tracił, żeby nie wątpił, żeby nie upadał, żeby kochał.

Bo przez miłość odzyska to, co mu odejęto, powalony na ziemię uniesie się ku górze, osłabiony upustami krwi, zbudzi w sobie siły Samsona.

Przez miłość.

Ale nie przez miłość samego siebie, nie przez miłość rodziny, nie przez miłość kobiety, nie przez miłość, jak się dziś mówi partyi, przez miłość kraju.

Tego kraju, który bez tej miłości istnieć nie może, który na niej, jak na granicę się nie wspiera, który jej dla swojego rozkwitu, jak pierś powietrza dla życia potrzebuje. Tak jest, kraju, bo on ukochał ten kraj, i cierpiąc w nim za miliony, pragnął go uszczęśliwić.

Czem? sercem, uczuciem. Więc rozgląda się dokoła siebie, więc szuka dróg, prowadzących do tego celu, i nie znajdując ich na zie-

mi, idzie ku niebu. Ku Bogu. I powiada Bogu, po co przyszedł.

Powiada mu, że kraj swój chce dźwignąć, bo on jest mu droższy nad wszystko, że dźwignawszy go, chce nim cały świat zadziwić, i że nie znajdując na to na ziemi żadnego sposobu, przychodzi tu, aby sposob ten docieć.

Tu, gdzie graniczą stwórca i natura, tu gdzie żaden człowiek nigdy nie zaszedł, bo żaden tak jak on nie kochał.

„O Ty, o którym mówią, i że czujesz na niebie Jam tu, jam przybył, widzisz jaka ma potęga: Aż tu moje skrzydło sięga. Lecz jestem człowiekiem, i tam na ziemi me ciało. Kochałem, tam w oczętyźnie [serce me zostało”

Kochałem nie części, lecz całość, nie szczegóły, lecz ogół, nie ludzi, lecz ludzkie zbiorowiska. Miłość ma, mówi, ogaręła sobą wszystko, nie na jednym spoczęła człowieku rozpoznała się w przestrzeni i w czasie, wchłonęła w siebie wieki.

Przyszedłszy do Boga, jednak, zdaje mu się, że nie znajduje tego, czego szukał, śmiertelny, nie może pojąć nieśmiertelnego.

Widzi dokoła siebie wielki spokój i wielką mądrość, miłości nie widzi. Przynajmniej tej, jaka go ożywiła: do jego narodu.

Więc wybucha w bluznierzych słowach, żąda, by Stwórca podzielił się ze stworzonym władzą nad stworzeniami. Ale zawsze nie dla jego osobistego szczęścia: dla szczęścia narodu.

„Jeśli mi nad duchami równą władzę [nadasz, Jabym mój naród, jak pieśń żywą [stworzył.

I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo Zanuciłbym pieśń szczęśliwą”.

Ale Bóg ciągle milczy. Nie daje mu tego, czego żądał, nie dzieli się z nim władzą swoją. To go z równowagi wyprowadza. Doznawszy i tu zawodu, zwątpiwszy i tu w możność uszczęśliwienia ukochanego narodu, wzywa Boga, grozi mu.

Choć sam przyszedłem, nie jestem jeden, mówi do niego. Ja i ojczyzna to jedno, za mną stoi wielki lud.

„Jeśli więc ja będę bluźnierca: „Ja Tobie wydam krwawszą bitwę [niżli szatan, „On walczył na rozumy, ja wzywę [na serca”.

Bo ja połknąłem duszę mojego narodu, bo kocham i cierpię za miliony. A cierpię bólem nie moim jedynie własnym, bólem milionów.

„Czuję całego cierpienia narodu. Jak matka czuje w łonie bóle swego [plodu”

Ale i to nie pomaga. Bóg ciągle milczy. Więc widząc, że ma do czynienia nie jak, sądził, z miłością, ale z mądrością tylko, podnosi zuchwale rękę na niego, wstrząsa całym państwem jego obszarem, wołając głośno, że ten, którego za ojca świata świat uważa, nie jest świata ojcem.

Zażte, musiały być w tym człowieku wielka, bezgraniczna miłość ku narodowi, skoro wierzący tak, jak on zawsze był, zaszedł tak daleko, skoro zaszedłszy, nie odwołał tego, co powiedział, skruchy nie okazał za grzech. Bo jej w następnej scenie nie widać, bo gdy ksiądz Piotr, litujący się nad jego upadkiem, zwraca się do niego z zachętą do modlitwy, wyrażając pragnienie, by słowa bluźniercze policzone mu były za pokutę, on mu na to zimno odpowiada:

„Już są tam wykute”. Tam, gdzie? — w sercach jego rodaków, dla szczęścia których wzywał Boga na ostre, sądząc, że go przetrąci lub wzruszy i ku nim serce jego skłoni.

I wtedy rozpoczyna się sąd nad nim, sąd aniołów. Zstępują z nieba, stają u węgłowania grzesznika, rozważają jego czyn.

„Panie, on zgrzeszył — śpiewają — przeciwko Tobie, zgrzeszył on bardzo. Lecz płaczą nad nim, modlą się za nim [Twi anieli.

Tych zdepcz, o Panie, tych złam, o Panie, [którzy Twe święte prawa pogardzą. Ale tym daruj, co świętych sądów Twych [nie pejęli”.

A on ich nie pojął, albo pojął je źle. Obłąkała go wielka miłość i ta przysionila wzrok jego katarakta. Więc dla miłości tej wielkiej potępionym być nie powinien. Choć bluźnił Bogu, choć mu uragał, choć mu groził i rękę na niego podniósł, ponieważ tak wiele ukochał, nie powinien.

Gdy zatem jeden z archaniołów, waży surowo jego czyn, nie zdaje się dlań znajdować okoliczności łagodzących i z bólem wykrzykuje:

On Cię nie kochał, on Cię nie wezwał, [nasz Zbawicielu,

archanioł drugi srogim tym wyrazem przeciwstawia pełne miłości słowa:

On kochał naród, on kochał wiele, on [kochał wielu.

I te jego słowa stanowią kulminacyjną punkt tej improwizacji, są jej uzupełnieniem i jej filozofią, filozofią nie ziemi, lecz nieba, nie grzesznych lecz nieskazitelnych.

Za tym, który podniósł rękę na najwyższego ducha, duch się wstawia, a wstawia się, ponieważ kochał wiele, to, co jest najbardziej kochania godne, co stanowi przedmiot miłości najczystszej, ponieważ kochał naród. I w tych słowach, ruięci się dla każdego z nas nauka, bo jeśli tak wielką winę, taka miłość rozgrzeszy jest w stanie, to miłość ta na ziemi i w niebie świeci w oczach Boga, jak słońce. A świecąc milionom, grzeje ogniem świętym milion, tłumy w nich egoizm, budzi najszlachetniejsze porwy, i okupując wszystkie grzechy, z nędz tej zmaterializowanej ziemi, unosi w podobne sfery, szczytne-go dla powszechnego dobra poświęcenia.

NOWINY.

Wszystkim naszym prenumeratorom, czytelnikom i współpracownikom, z okazji Bożego Narodzenia, zasyłamy życzenia wesółych świąt.

REDAKCJA.

Następny numer „Dziennika” wyjdzie we czwartek po południu.

Częstochowa.

Pasterka. Na Jasnej Górze Msza pasterka odbędzie się jutro o godz. 5-ej rano, a summa z kazaniem o godz. 10-ej rano.

W obu kościołach parafialnych: św. Zygmunta i św. Barbary pasterka rozpocznie się również o godz. 5 ej rano.

Dorocznym zwyczajem na święta Bożego Narodzenia przyjechał, do Jasnej Góry z różnych stron kraju bardzo wiele osób.

I przedstawienia jasełkowe. Jutro i pojutrze w teatrze odbędą się przedstawienia jasełkowe, urządzone przez amatorów z Zawiercia. Oba te przedstawienia zapewne zainteresują szerszą publiczność.

Odczyt p. Adama Siedleckiego, onegdaj o Słowackim, wczoraj zaś o Wyspiańskim zgromadziły do sali „Lutni” licznych słuchaczy, którzy z wielkim zainteresowaniem wysłuchali obu odczytów, nagradzając prelegenta gorącymi oklaskami.

Z Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego. Stan rachunków za miesiąc listopad Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe zamknęło sumą 90,966 rb. 79 k. Ważniejsze pozycje, jak widać z następnego nam wykazu, są następujące: wydano pożyczek 29,487 rb., czasowa lokata gotówką 17,003 rb. i operacje pośrednictwa 2,349 rb. 7 k.

Brak oświetlenia na Starym Rynku wielce ułatwia operacje różnym złodziejom, którzy w ostatnich czasach licznie się tam gromadzą i stanowią plagę nietylko dla straganiarzy, ale i dla właścicieli sklepów. Rynek wogóle jest dzielnicą najwięcej zaludnioną, dlatego więc niema na nim oświetlenia, wyjaśnić mógłby tylko magistrat. Powiadają, że rynek bywa sercem miasta, gdyby wszystkie serca były takie ciemne, jak stary rynek częstochowski, ładniebyśmy wyglądali!

Kolekcja owadów. Zawiadamiamy czytelników, że za pośrednictwem naszej administracji można nabyć wspaniałe zbiory owadów egzotycznych i swojskich, gromadzone przez p. Jul. Isaaka, entomologa, zamiesz. w Zawierciu. Ze

Stara bajka.

Wśród odwiecznego boru mieszkają nie-przeliczone mnóstwo zwierząt, małych i wielkich, najrozmaitszych rodzajów i odmian.

Była to niby republika, ale pozał się Boże takiej repuliki. Na pozór to królik miał takie prawo jak wilk, albo sam niedźwiedź, a mrowka tyle znaczyła co jastrząb. W rzeczywistości jednak, gdy wilk zjadł królika, to przechodzącemu zającowi nie wypadło nic innego powiedzieć, jak tylko „smaczno”, przyczem między pierwszą zgłoską tego wyrazu a ostatnią miały konajmniej dwa kilometry.

Skutki takiego stanu rzeczy były nie najlepsze, zaczęłam pewnej nocy księżycowej na wielkiej polanie pod czarnym dębem zgromadzili się przedstawiciele wszystkich zwierząt i po długiej naradzie powzięto nader ważne postanowienia, zdążające do tego, aby państwem rządziły naprawdę wszystkie zwierzęta, a nie tylko silniejsze, jak dotąd.

Nie obeszło się wprawdzie bez „bitek”, gdyż wysłanec „rudych psów”, mieszkających w zachodniej części boru ujrzał wysłanica „dzikich kotów”, mających na północ swoje siedziby, nagle poczuł w swoich zębach skórę „dzikiego kota”, a ten równocześnie przednią łapą przejechał po twarzy swego przesładowcę, szpetną tam zostawiając szramę.

Zawrzała w jednej chwili straszna bójka; napróżno przewodniczący stary niedźwiedź uderzał piszczelami zdechłej krowy raz wraz w pusztą czaszkę swojego nieodżałowanego ministra starego osia, który w ten sposób i po śmierci służył swą głową publicznej sprawie, bójka trwała daleko, i dopiero tchórz rozdzielił walczących, zamacając powietrze nagle tak przeraźliwym zapachem, że wszyscy przypadli do ziemi nosami, a jeden bocian nie mogąc nigdzie nosa wetkać, bo siedział na twardym pniaku bukowym, dostał obłędu i musiano go związanego wsadzić na dwie godziny do zimnego źródła, gdzie mu też od zimna aż nogi poczerwieniły.

Ostatecznie jednak po całonocnych obradach postanowiono, że odtąd wszystkie bez wyjątku zwierzęta będą wysyłać swoich przedstawicieli na lesną polanę dla stanowienia ustaw, wszystkie bez wyjątku, nawet najniebezpieczny kogut, tak oskubany, że mu wszystkie pióra w ogonie kot na pazurach jednej łapy mógł policzyc.

Powziąwszy to postanowienie, zgromadzenie wydelegowało pięć czarnych żółwi, polecając im ogłosić wybory po wszystkich zakątkach lasu.

Tak się też stało, i zanim drzewa straciły wszystkie swe liście, po całym lesie już o nich nie mówiono, jak o wyborach na wiec pod czarnym dębem.

Wiść ta doszła i do królików, mieszkających w sąsiedztwie rudych psów i dzikich kotów.

Tutaj sprawa wysłania przedstawicieli na polanę utknęła odrazu.

Wiadomo powszechnie, że są białe króliki i bure.

Między nimi wrzała oddawna zacięta walka; bure króliki, których było trochę więcej, utrzymywały, że im, jako starszym, należy się cały kopic. Wprawdzie jeden wędrowny gołąb utrzymywał, że czy biały, czy bure, każdy jest królikiem, ale teraz przez „Związek burych królików” tak został oskubany, że go własna gołąbka nie poznała i do gniazda wpuścić nie chciała.

Coraz częstsze właśnie zalegały kopic królików, z czego korzystały „rude psy” i „dziki koty”, coraz gęściej osiedlały się wśród królików.

Wprawdzie w ostatniej chwili „Związek burych królików” wyciągnął łapkę do zgody ale już było zapóźno. Bure króliki, jątżone oddawna, już swych starszych nie słuchały.

Stała się niezwykajna rzecz: wszystkie zwierzęta w dniu oznaczonym przez pukanie dzieciota wyprawiły swoich posłów na polanę pod czarnego dęba, nie brakło nawet kreta, ani myszy polnej, brakło tylko królików, bo ich wysłaniami byli „rudy pies” i „dziki kot”.

Całe to zdarzenie spisał lis, ale że jestto cygan straszny, niema temu wszystkiemu co wierzyć.

Z. Z.

Medal Złoty - Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie **CYGARETEK i PROSZKU ESPIC**

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEURALGIE

Fungierze do zalecania pierwszego jest bardzo skuteczny środek do polecania niemniej odnowa oddechowych. — Używać w sposób następujący: 1. Wyciągnąć z pudełka 2-3 cygaretki lub 1-2 proszki. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu. — 24, ulica Saint-Lazare, 30. Trzeba wymagać własnego opakowania, nie na każdej szkiełce jak obok.

A. Lewandowski

w KATOWICACH.

Największy **skład cygar** importowanych

poleca:

na nadchodzące święta

w prezentowych opakowaniach, w różnych gatunkach, po najniższych cenach.

FRANCUZI POPULARNY ŚRODEK przeciw

CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

CONSTITUTION PILULES DE CASCARA MIDY

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

„LUDZKOŚĆ“

organ postępowy i demokratyczny,

poświęcony wszelkim zjawiskom życia.

Wychodzi **DWA RAZY** dziennie,

mając objętość numerów tak obszerną, iż obfitością treści przewyższa wszystkie dzienniki, wychodzące w Warszawie.

„Ludzkość” doбором artykułów społecznych, politycznych i literackich, wszechstronnością informacji, całym charakterem treści, obfitością telegramów agencyjnych i własnych—stanęła na poziomie najwybredniejszych wymagań nowoczesnych.— Jest najczujniejszym i najrozsądniejszym organem, nie pomijającym żadnego zdarzenia, żadnego zjawiska, które może zająć kogokolwiek.

Działy literackie stoją na wysokości wybitnej kultury twórczej.

Około „Ludzkości” skupiły się pierwszorzędné pióra autorskie i najlepsze siły fachowe.

W ciągu kilku miesięcy „Ludzkość” zjednała sobie szerokie powodzenie i uznanie. Należy do najczytniejszych pism polskich.

Prenumerata wynosi:

miejsceowa: rocznie rub. 9, półrocznie rub. 4.50, kwartalnie rub. 2.25, miesięcznie kop. 75; na prowincji: rocznie rub. 11, półrocznie rub. 5.50, kwartalnie rub. 2.75, miesięcznie kop. 92; za granicą: rocznie rub. 18, półrocznie rub. 8, kwartalnie rub. 4, miesięcznie rub. 1.35.

Cena pojedynczego numeru wliczonego kop. 3, rannego kop. 2.

Administracja i główny kantor w Warszawie, Szpitalna 10.

Telefonu № 8276.

Wydawcy. F. D. Wilkoszewski i W. Mendzela.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Redaktor: Wł. Bawiński.

!! Nowości !!

w wielkim wyborze na **GWIAZDKĘ**
otrzymał świeżo **Sklep Amerykański,**
1262-3-1 **Aleja II № 43.**
Po cenach nie droższych 20k.

SKŁAD ŻELAZA 271-

S. WRZESZIŃSKI KATOWICE, ul. Grundmanna № 1,

POLEGA swój bogato zaopatrzonej skład w najlepsze sprzęty domowe i kuchenna, żelazne łożka, najdoskonalsze wyroby stalowe firmy „Solingen”, jak: nożycki, noże itd., tudzież żelazne i mosiężne artykuły dla fabryk, jako to: sruby, armatury i wszelkie rzemieślnicze narzędzia.

Znany wyciąg z ziół przeciw

Katarowi żołądka

i pewny środek przeciw

reumatyzmowi,

poleca: **SKŁAD APTECZNY**

Al. Ślaskiego,

ulica Krakowska № domu 4.

Orobne ogłoszenia:

Ładny duży pokój — 5 rubli.
Żelazna № 12. — 52.

Rocznie tylko 180 rubli.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia, stajnia, góra na siano, drwalka i piwniczka, lub dwa mieszkania po 2 pokoje z kuchniami—do wynajęcia od N. R. Wiadomości: ul. Nowa № 46. 1237—7-3

Skład węgla J. Rogowskiego, III Aleja № 50. Poleca węgiel kamienny i drewniany po cenach przystępnych z dostawą do domów. 1181—9-7

Ślizgawka w cykłodromie Teatralna № 3. W dniu świątecznym przy muzyce cena wejścia 20 kop., uczniowie 10 kop. W dniu powszednim wejście 10 kop., uczniowie 5 kop. 1244-9-2

3 ruble nagrody za odnalezienie wyla biało-kremowego, wabi się „Kastes”. Jasnogórska 88. 1260—2-1



Płyty

w największym wyborze, dające się zastosować do wszystkich gramofonów.

Polskie narodowe pieśni!

KOLEDY!

1258—7-1

Herman Deutsch

Katowice, ul. Peczowa 10.